Nr. 255. We Lwowie — Niedziela 13. Września 1896. Rok XXXV

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Kiedy będzie Rada państwa rozwiązaną?

Lwów d. 12. września.

Pewnem już jest zwołanie Rady państwa na 1. października, o czem podaliśmy wiadomość wczoraj.

Parlament państwowy zbiera się w tym wypadku wśród okoliczności dość niezwykłych. Gdy bowiem Izba poselska znajduje się u schyłku sześcioletniej kadencyi wyborczej, staje przed nią do załatwienia długi szereg spraw pierwszorzędnej wagi, rozległych zawikłanych i drażliwych. Samo odnowienie ugody z Węgrami obejmuje mnóstwo spraw specyalnych, przy których ustawodawczem załatwieniu liczyć się potrzeba z potężnemi, a często bardzo sprzecznemi interesami i wpływami, i gdzie taktyka stronnictw może znaleźć niewyczerpalne źródło rozpraw obszernych o coraz nowych zagadnieniach najrozmaitszych. Reforma ustawy o przynależności gminnej, czyli o t. z. „swojszczyźnie“ i dokończenie reformy podatkowej mają także cechy niezwykłej doniosłości praktycznej, gdy przy tem wszystkiem potrzeba jeszcze załatwić i budżet, który przy największym pośpiechu zabierą zwykle parlamentowi austryackiemu do trzech miesięcy czasu. I ten cały materyał — nie licząc spraw pomniejszych, również oczekujących załatwienia, ma być pokonany od października r. b. do lutego r. p. kiedy wygasają mandaty posłów dotychczasowych! Jeżeli się zważy, iż w tej porze przypadają ferye zimowe z powodu świąt Bożego Narodzenia i czas obrad Sejmów krajowych zwoływanych zwykle na styczeń, to okazuje się, iż dla Rady państwa pozostawałoby obecnie do rozporządzenia w najlepszym razie mało co mniej jak trzy miesiące czasu.

Nic też dziwnego, że ustawicznie pojawiają się pogłoski o zamiarze rządu rozwiązania Rady państwa natychmiast, ażeby przy traktowaniu ugody węgierskiej rząd nie potrzebował krępować się względami na tę ewentualność, iż stary parlament nie zdoła załatwić jej całkowicie, i że w takim razie w nowym parlamencie o niewiadomym składzie, potrzebaby rozpoczynać całą robotą od początku.

Izba poselska w teraźniejszym składzie swoim złożyła dowody, że potrafi załatwiać i największe przedłożenia szybko. Wszakżeż od października r. z. załatwiła budżet, reformę podatkową, procedurą cywilną, reformę wyborczą i wiele spraw pomniejszych.

Odbywające się obecnie wybory do sejmów kraj. w zachod. krajach koronnych, które przybierają kierunek wielce nieprzychylny dla stronnictwa liberałów niemieckich, powinne wywierać na zjednoczoną lewicą niemiecką w Radzie państwa wpływ, podniecający ją do intenzywnej czynności parlamentarnej. Rząd hr. Badeniego może więc liczyć na to, iż zjednoczona lewica niemiecka, albo jeżeli nie lewica to inne elementa parlamentarne w połączeniu z Kołem polskiem i stronnictwem hr. Hohenwarta, mogą jeszcze dokonać wiele, bardzo wiele u schyłku kadencyi. Więc od biedy mógłby rząd hr. Badeniego stanąć i przed tym parlamentem ze stosem przedłożeń co do ugody z Węgrami. Do berlińskiej Kreuz. Ztg. donoszą jednak z Wiednia, że cała akcya w sprawie odnowienia ugody z Węgrami utknęła z powodu niepewności sytuacyi parlamentarnej w Budapeszcie. Br. Banffy nie jest wcale pewnym większości w parlamencie i dlatego nie może być pewnym, czy zobowiązania przyjęte w rokowaniach z rządem austryackim co do kwoty (rozdziału wydatków wspólnych pomiędzy obie połowy monarchii) i co do innych spornych szczegółów ugody zdoła przeprowadzić w Sejmie. Musi więc myśleć o rozwiązaniu Sejmu, bo spodziewa się, że w nowej Izbie potrafi złożyć większość ugodową. Chce on, aby mu pozostawiono na to sześć lub ośm miesięcy czasu.

Hr. Badeni nie ma powodu naciskać na Banffyego, owszem w jego interesie leży utrzymanie gabinetu Banffyego, gdyż w razie jego upadku nowy gabinet nie byłby związany przyrzeczeniami barona Banffyego ani co do kwoty, ani co do ugody i cała praca musiałaby być na nowo podjętą. Jeśli zaś Banffy nie uzyska większości w przyszłym Sejmie, natenczas rola jego zakończona. Z innych źródeł donoszą, jakoby w ciężkiem przesileniu, przed jakiem stoi obecnie stronnictwo, rządzące we Węgrzech — właśnie z powodu ugody. Przesilenie jest dotychczas utrzymywanem w tajemnicy, ale niemniej przeto głęboko wnikają występujące na jaw różnice poglądów w stosunki parlamentarne i po za parlamentem w kraju. Madyarscy liberały widzą, że potęga ich zarysowuje się także — to jest powód groźny.

Z tych stosunków wynika, że choć rząd hr. Badeni stoi teraz bardzo silnie, tak, iż według swobodnego uznania swojego mógłby wnieść przedłożenia ugodowe nawet i przed teraźniejszą Izbą, to jednak musi wyczekiwać na wyjaśnienie się sytuacyi we Węgrzech.

Rozwiązanie parlamentu węgierskiego — jeżeli okazałoby się nie uniknionem — tak one opóźniłoby gabinet w sprawie ugodowej, że trudno byłoby hr. Badeniemu czekać tak długo, więc musiałby także przedłożyć cesarzowi wniosek o rozwiązanie poczciwego parlamentu także tej jesieni.

Ale i w takim wypadku pospiechu nie ma. Przedtem załatwi Izba pilniejsze rzeczy porozpoczynane, a może nawet budżet na rok 1897, aż z uczuciem pracowicie spełnionego obowiązku, zakończy swój żywot mozolny.

W każdym razie czeka pp. posłów, gdy zjadą się do Wiednia po feryach letnich praca wytężona i pospieszna. Życzymy im, ażeby trud ich był także wydatnym!

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 12. września.

Wystąpienie deputowanych karlistowskich z parlamentu hiszpańskiego odsłoniło całą mizeryę wewnętrznego położenia Hiszpanii. Oba wielkie stronnictwa parlamentu, konserwatyści i liberali (dzisiejsza opozycya) same się właśnie przyczyniły do odświeżenia przyblakłej już bardzo popularności karlistów (zwolenników Don Karlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego). Nieprzesadne przedstawienie położenia daje madrycki korespondent berlińskiej *Voss. Ztg.*

Wykazuje on, że zajścia w parlamencie z dni ostatnich mogą nabrać nieskończenie wielkiej doniosłości w dziejach Hiszpanii. Przeważna większość ludności już dawno postradała wszelkie zaufanie do parlamentaryzmu i postępowania stronnictw, które z kolei do steru rządów się dostają. Rozłam między ludnością a parlamentem przypieczętowany został ostatniemi uchwałami (przedłużenie koncesyi kolejowych i subwencyj państwowych dla kolei żelaznych na 60 lat) i cała niezależna prasa stoi po stronie ludności. Ile to nie napisano i nie nagadano o tym projekcie ustawy; wykazano jak najnamacalniej, że żądane przedłużenia i reformy okropną wyrządzą krajowi szkodę i tylko dyrektorów i akcyonaryuszy kolejowych zbogacą — a mimo to oni właśnie zwyciężyli (najpierw w senacie a potem w Izbie posłów). Dobro narodu i zubożałego kraju poświęcono sobkowstwu garstki kapitalistów i interesentów.

Pomimo, że niejeden członek stronnictwa konserwatywnego przestrzegał, pomimo, że znaczna część stronnictwa liberalnego uznawała przedłożenie za zgubne, nikt jednakowoż nie odważył się wystąpić przeciw swoim przywódcom i ich sztabom politycznym i przeszkodzić uchwaleniu takiej ustawy.

„Canovas (konserwatysta, minister prezydent dzisiejszy) i Sagasta (minister prezydent gabinetów liberalnych), zmieniający się kolejno jako dyrektorowie kolei Północnej, tudzież ich przyjaciele i ministrowie tj. dyrektorowie, wicedyrektorowie i członkowie Rad nadzorczych tego i innych towarzystw kolejowych oglądali się tylko na własne, a nie na interesa kraju; chcieli, aby przedłożenie stało się ustawą — i dopięli tego. Ale za jaką cenę! Canovas i konserwatyści już dawno przepadli w opinii publicznej, więc nic do stracenia nie mają. Liberały jednak byli jeszcze w łaskach u klas zwłaszcza średnich i wykształconych, u kupców i przemysłowców, ale postradali tę popularność, popierając sobkowskie interesa swoich przywódzców. Republikanie zaraz po wyborach oświadczali, że nie wezmą udziału w pracach parlamentu“.

Teraz poszli za ich przykładem karliści. W kraju nędza, ciągłe bunty ludności przeciw podatkom i akcyzom, anarchiści znaczną mają siłę i słychać znowu o ruchawkach republikańskich; rekruci i żołnierze, przeznaczeni na Kubę, uciekają morzem i lądem do Francyi; powstanie kubańskie wre, pochłaniając miliony, które pożyczać trzeba; wybuchło powstanie na Filipinach, a nawet na spokojnej dotąd wyspie Portoriko — wszystko więc rozluzowane na całym obszarze Hiszpanii macierzystym i kolonialnym. Oto skutki rządów „parlamentarnych“, tj. takich, w których korona żadnej nie posiada mocy istotnej. Zmieniające się kolejno gabinety są prostymi spekulantami, to samo deputowani, to samo senatorowie, to samo członkowie Rad municypalnych. Koloniami rządzić Hiszpanie nie umieją, a wolno puścić ich nie chcą, marnując tylko olbrzymie na ubogi kraj miliony i tysiące żołnierzy...

Król szwedzko-norweski, bawiąc w Chrystyanii, stolicy Norwegii, aby jak monarchę powitać wracającego z wyprawy swojej Nansena, miał rozmowę z korespondentem półurzędowego berlińskiego *Localanzeigera*, w której, wedle telegramu, z wielkiemi pochwałami wyrażał się o Nansenie co do kwest. i odrywania się Norwegii od Szwecyi powiedział: „Ja nie mogę być królem jednego tylko kraju samego; muszę się wedle sił moich starać o uszczęśliwienie zarówno Szwecyi jak Norwegii. Z powodów geograficznych oba kraje są wzajem od siebie zależne; oba są ludem jednym, jednego szczepu. Kraj norweski jest jeszcze wierny monarsze i konserwatywny, pomimo że Chrystyania radykalnego socyalistę do sejmu wybrała. Do republiki nie dojdzie.“

Nie ma w tem nic szczególnego. Natomiast powszechnie, a zwłaszcza w Norwegii musi wywołać senzacyę rozmowa króla Oskara z korespondentem *Berl. Tageblattu* z dnia 10. b. m. Rozmawiano po niemiecku, najpierw o Nansenie. Król — powiada korespondent — zapytał, jakie wrażenia odniosłem. Odparłem, że entuzyazm dla Nansena jest poniekąd przesadnym, na co król się delikatnie uśmiechnął. — Ja: Lojalność W. kr. Mości jest podziwu godną, zwłaszcza wobec licznych nietaktowności wielu Norwegczyków, a także i Nansena. — Król: Miałem sobie za prawo i obowiązek przybyć tutaj.

Ja: Usiłowano osobę Nansena wyzyskać pod względem politycznym. — Król: Znam polityczną przeszłość Nansena. Starałem się usunąć wszelką politykę od festynów. Nansen przyrzekł, że na przyszłość usunie się od polityki. — Ja: Za granicą wiadomo, jak znacznie W. kr. Mość przyczyniłeś się do tej wyprawy. — Król: A tak, pomimo że sejm porządnie mię ograbił i część apanażów mi odjął. To hańba!... Król zirytowany podniósł się na krześle i rzekł dalej: Sejm odmówił pieniędzy dla Nansena, uczynili to liberali. Przesadził to nareszcie mój konserwatywny minister Stang — co też wczoraj na bankiecie powiedziałem, wprawdzie nie w mojej mowie urzędowej, ale tak, że wszyscy słyszeć to mogli.

Ja: Ubolewać należy, że ten wieczny spór co do unii (politycznej obu krajów) jeszcze się nie skończył. Zachowanie unii między Szwecyą a Norwegią uważają Niemcy za bardzo ważny czynnik pokoju. — Król: Byłoby dobrze, gdyby każdy tak czynił. Byłbym panu wielce obowiązany, gdybyś w *Berl. Tageblacie* propagował to zdanie. Pozycya moja jest strasznie trudną, i przyznam się, że przyszłość wielką troską mię napawa. Norwegczycy są ludem, bawiącym się w politykę więcej od każdego innego narodu. Nie jednej mię to ciężkiej godziny nabawiło, ale przy Bożej pomocy — tu się podniósł głos króla i oko jego z determinacyą poglądało — dojdę do celu. Jestem i pozostanę królem Norwegii. Walka to twarda, ale ja zwyciężę.

Ponieważ król widocznie był zirytowany, sprowadziłem rozmowę na inny temat i mówiłem o Andree'm i jego zasługach (Andree jest Szwedem). Król: Nie robię porównań. Jestem królem obu narodów, czuję z oboma, a Nansen dziełami swemi przyniósł chlubę imieniu Norwegii. Tu król się podniósł, podał mi rękę, i patrząc przenikliwie w moje oczy, skończył: Działaj pan w Niemczech dla nas. Sprawa nasza jest oraz waszą. Jestem panu bardzo, bardzo obowiązany“.

Czy wszystko prawda, co tu kokorespondent *Berl. Tageblattu* spisał?

Z wczorajszej doby Armenii.

I.

Notre rôle historique n'etait pas grand, mais nous avons participé à tout“ — powiedział raz w Paryżu o Ormianach poeta ich Aliszan na dorocznym akcie publicznym tamtejszej szkoły ormiańskiej Muradjana, której był dyrektorem.

Nic bardziej skromniejszego nie dało się powiedzieć o żadnym narodzie, ale nic bardziej charakteryzującego Ormian. Stało się to bowiem nie tylko ich taktyką jednostek, ale niemal cechą narodową, zdobywanie silnego stanowiska w całym świecie, wywieranie stąd wpływu rozległego a jednoczesne trzymanie się w ukryciu, nie powiem wallenrodowskiem, ale do pewnej miary, wyłączającem hałaśliwość demonstracyjną. Jeśli nawet w Rosyi najnowszego autoramentu, wyłączającej pierwiastki obce, udało się takiemu Loris-Melikowowi, lub Delijanowowi (obecnemu ministrowi oświaty w Petersburgu) zająć tak wysokie i wpływowe stanowisko, bez potrząśnięcia ani na chwilę sztandarem ormiańskim, to można wyobrazić, co się dzieje w Azyi — właściwym terenie działalności ormiańskiej! W Turcyi i w Persyi, dwóch państwach, którym (oprócz późniejszej Rosyi) dostał się wyłączny udział w rozbiorze i dziedzictwie Armenii, rzadko które ministerstwo obywa się bez udziału bodaj jednego członka pochodzenia ormiańskiego, lub będącego w zależności Ormian. Za pewnik to uważać można, że każda generacya ormiańska musi mieć swego przedstawiciela w jednym albo w obu centralnych najwyższych rządach w Stambule i Teheranie.

Ekonomicznie zaś, finansowo i handlowo, już nie tylko każdy z rządów obu tych państw, ale one same, jako organizmy państwowe i społeczne, zostają pod ciągłym wpływem kapitalistów ormiańskich, często stanowczo rozstrzygającym o kierunku i sile ich funkcyj ekonomicznych, niekiedy silniejszym i trwalszym od kapitalistów europejskich, a zawsze górującym ponad wpływami greckim i żydowskim.

A przecież terytoryalnie dzierzawy Osmańskiej i Kadżaurskiej dynastyi są tylko cząstką tych obszarów, na których rozwija się — przeważnie ekonomicznie, niekiedy politycznie — działalność ormiańska. Od Gangesu do Tamizy, od przylądka Dobrej nadziei do Kairu — *on participe partout* — w pracy głęboko pokojowej i w roli tak nie głośnej, że zaledwo o niej powiedzieć można było z wysokości również skromnej ale wszechświatowego babilońskiego centrum trybuny, *qu'il n'est pas grand.*

I oto widzimy teraz, że lud ten miota się niespokojnie w morzu krwi i płomieni i na drodze rewolucyjnej, a rozgłośnej hałasem rzezi, agitacyi, szuka odmiany, zrywając naraz z całą przeszłością, z całą dotychczasową taktyką swoją?

Co to ma znaczyć.

Taki niezwykły w dziejach przełom mógł nastąpić albo skutkiem dokonanej w obecnem pokoleniu całkowitej zmiany wyobrażeń, pojęć i całej niemal natury narodu, jednego z najpraktyczniejszych i najoględniejszych na świecie; albo jest on objawem tejże samej jego praktyczności oraz przenikliwości, która mu wskazuje, że dnie i godziny tego państwa, a poniekąd i społeczeństwa, które on dotychczas podpierał i utrzymywał siłami swemi, są policzone, zawczasu więc uczynionym wyłomem stara się zawładnąć pozycyą, którą uważa za godziwą dla siebie w przyszłej spuściźnie.

O ile takie pianie kura na zmianę byłoby pouczającem dla praktycznych, polityków, o tyle tamta ewentualność ciekawsza dla psychyatry społecznego. A może niewykluczona inna ewentualność motywów?

Dla zilustrowania tej sytuacyi rzućmy wzrokiem na dotychczasowe ich dążeń i ducha objawy.

Początki narodu i państwa ormiańskiego toną w pomroce starożytności, począwszy od owego ich legendowego Haika, od którego noszą często swe miano, a który miał być pogromcą

115

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

A dziś miał ją tak blisko siebie! W jak wdzięcznych liniach faliste jej ciemne włosy okalały białe czoło! Jak piękną była szyja — ręka! Jaki urok leżał w każdem jej poruszeniu! Przez zetknięcie się z brutalną rzeczywistością ludzkiego życia — zetknięcie, o ktorem zawsze z przykrością wspominał — wyrobiła się w niej kobieca łagodność, na której jej zupełnie zbywało w najpierwszej jej młodości.

Nagle zwróciła się do niego z nieśmiałem pytaniem:

— Czy mogę pana prosić o radę w innej jeszcze sprawie? Chciałabym sprzedać kilka tych akcyj kolei żelaznej.

Wskazała przytem na jedną pozycyę w krótkiej liście, zawierającej wykaz kapitałów.

— Dlaczego? — zapytał Ryszard zdziwiony. — Wszak one w niedługim czasie przyniosą pani znaczny zysk.

— Wiem o tem, ale ja potrzebuję zaraz nieco pieniędzy... więcej aniżeli posiadam... do przebudowy domów wiejskich. Mówiłam już wczoraj o tem z przedsiębiorcą budowlanym. I wodociągi wymagają ulepszenia. Wszystkie te roboty już się rozpoczęły i przysporzą mi wiele wydatków.

Ryszard patrzył na nią zdumiony.

— Myśli pani, że dochody, jakie daje majętność teraz, kiedy ojciec pani prawie wszystkie hipoteki zaspokoił, nie wystarczą na pokrycie podobnych wydatków, bez naruszenia kapitału? Pewną sumę trzeba naturalnie odłożyć rocznie na cele budowlane i wszelkie ulepszenia.

— Tak, ale ja uważam tylko połowę dochodów za swoją własność — odpowiedziała z uśmiechem.

Stał teraz przed nią oparty plecyma o gzyms kominka. Zwykłe zimne, stalowe spojrzenie utkwił w niej z żywem zajęciem.

— Tylko połowę dochodów? — powtórzył. — Ach! — dodał z uprzejmym uśmiechem — czy to na rzecz matki pani?

— Nie! — zawołała Edyta z gestem rozpaczy. — O nie! Mama... mama nic nie chce przyjąć odemnie. Ona ma własne dochody i będzie u mnie mieszkała tylko przez jakiś czas każdego roku.

— Przez jakiś czas? — powtórzył zdziwiony — pani Boyce więc nie obierze Mellor na stałe mieszkanie?

— Mama tylko dla mnie tu powróciła — odpowiedziała z żalem Edyta — Mellor jest tak... tak nienawistnem, że wolałaby go była nigdy nie widzieć. Przeszłego roku, gdy bawiłam w Londynie, ona przebywała tu straszne rzeczy.

Głos jej zniżył się do szeptu. Mimowoli podniosła na niego oczy. Prawdopodobnie potępiał ją, że tak bezwzględnie opuściła rodziców i dom rodzicielski, zostawiła ich w tak opłakanem położeniu, lecz zamiast tego wyczytała tylko żal i współczucie w jego oczach.

— Matka pani ciężkie miała życie — wyrzekł poważnie.

Uczuła, jak oczy jej napełniły się łzami. Ukradkiem otarła je chusteczką, a wkrótce myśli obrały inny kierunek.

Napadła ją dzika jakaś tęsknota, ochota opowiedzenia mu nierównie więcej, aniżeli dawniej to czyniła, o smutnej swej młodości, chciała opisać mu stosunki, które dziecinne jej lata uczyniły tak nieszczęśliwymi i tak rozgoryczyły charakter jej matki. W skrytości często szukała w swej przeszłości uniewinnienia. Uniewinnienia za co? Za brak delikatności, poczucia obowiązku, podczas tego, gdy była narzeczoną?

Czy miała mu to objaśniać? Opowiedzieć mu wszystko i prosić go, by wedle tego ją osądził i jej przebaczył?

Równocześnie przypomniała sobie o przepaści, jaka ich teraz dzieliła. Niewieścia jej duma przyszła jej z pomocą, bytność Lity Macdonald na zamku i daremne wyznanie, jakie uczyniła Hallinowi na śmiertelnem łożu, w porę przyszły jej na pamięć.

Nie, ona nie mogła mieć żadnych pretensyj do tego człowieka. Powinna się zadowolić, że odzyskała przynajmniej jego przyjaźń.

Wszystkie te obrazy i uczucia przeciągły szybko przed zbolałą jej duszę. Siedziała ze spuszczoną głową i rękoma złożonemi na kolanach. W mniemaniu, że w myślach zajęta jest jeszcze ciągle matką, zaczął wreszcie Ryszard łagodnie:

— Pani chciała mi opowiedzieć o swoim planie.

— Aah, o tem nie ma co opowiadać — zawołała żywo. — Obawiam się, że panu wyda on się niewykonalnym... może niewłaściwym. Stoję, można powiedzieć, sama jedna na świecie, nikt nie jest zależnym odemnie. Cztery tysiące funtów rocznie, to dla mnie za wiele, dlatego chciałabym zbudować dom dla ludzi, którzy chwilowo pozbawieni są zarobku, albo zbyt mało zarabiają, by módz wyżywić dostatecznie siebie i rodzinę, aby każdy mógł w nim znaleźć opiekę i utrzymanie, dopóki nie nadarzy mu się sposobność do znalezienia większego kawałka chleba. Na to przeznaczyłabym połowę dochodów. Pan nazwie to eksperymentem, wiem o tem, ale chciałabym usłyszeć wszystkie zarzuty, jakie pan możesz podnieść przeciw temu planowi.

Patrzyła prosto przed siebie. Dlatego uszedł jej uwadze na poły gorzki, na poły tkliwy wyraz, jaki po tych słowach przemknął po jego twarzy. Wspomnieniem przeszłości poruszyło go dziwne, proszące i prawie pokorne brzmienie jej głosu.

Przeszedł się po pokoju, potarł ręką czoło, nareszcie zwrócił się ku niej ze słowami:

— Czy pani snując ten plan obliczyła się dobrze ze skutkami? Dom taki byłby tylko wabikiem dla próżniaków z całego świata, zbieraliby się tam wszyscy, którzy polują na łatwy chleb, okłamywaliby panią, że trudno im o zarobek i tym sposobem wyzyskaliby dobrą jej wiarę. Nie, ja nie pochwalam tego planu. Po głębszej rozwadze i pani sama go zarzuci.

Edyta z uporem trwała w swoim zamiarze. W sprzeczce tej przebiła się znowu żywa jej natura. Z błyszczącemi oczyma, z zarumienioną twarzą, zbijała wszystkie jego zarzuty, lecz on, jeśli na seryo myślał dać jej dobrą radę, musiał podnieść jeszcze jeden, który go kosztował wiele przymusu.

— Pani wie — rzekł nie patrząc na nią, gdy na chwilę umilkła — że pani powinna także myśleć i o tych, którzy tu po pani nastaną. Bardziej jeszcze musi pani myśleć o ewentualnem małżeństwie, zanim się pani zobowiąże rozporządzać dowolnie połową swoich dochodów.

Teraz musiał koniecznie spojrzeć na nią. Tak trudno mu było zarzut swój ubrać w słowa, że głos jego bezwiednie przybrał twarde, chłodne brzmienie.

Ona uczuła się nagle odepchniętą... zrażoną tem, co jemu wydawało się obowiązkiem.

— Nie sądzę, ażebym powinna brać to w rachubę — odpowiedziała dumnie.

Wstała przytem i zaczęła zbierać papiery.

Czar prysł, Ryszard widział się uwolnionym od obowiązków na dzisiaj.

Z chłodną grzecznością zaprowadziła go Edyta napowrót do biblioteki. Zdumiona głosami, dochodzącymi z wewnątrz, otworzyła drzwi i zobaczyła Litę Macdonald i Levena, siedzących po obu stronach kominka.

— Chwała Bogu! — zawołała Litka, biegnąc naprzeciw Edyty i całując ją serdecznie. — Ja doprawdy nie wiem, coby się stało, gdybyście mnie byli dłużej zostawili samą z sir Wiktorem. Wydrapalibyśmy sobie byli oczy, jak koty z Kilkenny.

Dziewczątko było widocznie gwałtownie wzburzone, błękitne jej oczy błyskały gniewnie.

Wiktor natomiast wyglądał zmięszany i skruszony.

— Widzi pani, jestem tu — mówiła Litka, trzymając w objęciach Edytę i by ukryć swe wzburzenie, paplała bardzo prędko i bez związku. — Prosiłam pannę Raeburn, ażeby mnie tu przywiozła, bo chciałam panią raz zobaczyć... Proszę tylko spojrzeć na konie! zryją kopytami całą murawę! Proszę także popatrzeć, jak to już późno! — Z wyrzutem pokazała Edycie zegarek. — Rozprawialiście tam tak długo, że my tu mieliśmy czas kłócić się na śmierć i życie, a na rozsądną rozmowę nie ma już ani chwili czasu... Do widzenia, Edyto, muszę już iść. Panna Raeburn nigdy jeszcze nie czekała na mnie ze śniadaniem, nie prawdaż, milordzie? a dziś nie chciałabym od tego zaczynać. Chodźmy, milordzie! Pan musisz mnie odwieźć do domu. Ja się boję tych koni, jak śmierci. Pan nie potrzebuje sam powozić, to ja zrobię, ale gdyby chciały dęba stanąć, jak to się im często zdarza, oddam panu lejce. Droga, droga panno Edyto, czy mogę prędko tu przyjść... bardzo prędko?

Jeszcze kilka uściśnień i pocałunków, kilka gniewnych spojrzeń na Wiktora i dalsze rozporządzenia dla Ryszarda, który się jednak nadzwyczaj cicho zachowywał — i Lita znalazła się na koźle obok Ryszarda.

— Jedziesz z nami, Wiktorze? — zapytał Ryszard. — Mamy dość miejsca dla ciebie.

Czoło jego było gniewnie sfałdowane. Nie patrzył jednak na Wiktora, lecz na Edytę, która usunęła się nieco na bok i stała w cieniu wysokich drzew, dumna rezerwa przemawiała z całej jej postawy.

— Dziękuję, wolę pójść pieszo — — odpowiedział Wiktor mrukliwie.

— Czy nie zechce mnie pan, z łaski swojej objaśnić, dlaczego zachowujesz się w ten sposób? — zaczęła Edyta, gdy z mocno zaczerwienionym Wiktorem powróciła do biblioteki.

— Może się pani przecież mniej więcej domyśleć — odpowiedział tonem pełnym wyrzutu, rzucając się na fotel koło kominka.

(C. d. n)

Nemroda, protoplastą i fundatorem ich niepodległości.

Krom tej szacownej sędziwości nic zresztą nadzwyczajnego nie przedstawiają dzieje ich zewnętrzne aż do ostatecznej zagłady państwa cylicyjskiego w drugiej połowie XIV. wieku: *leur role historique n'etait pas grand.*

Po paru wiekach niepodległości, stają się lennikami Asyryjczyków i Medów. W połowie VI w. przed Chrystusem pod Tigranesem I. wywalczają niezawisłość po to, aby po dwóch wiekach utracić ją znowu na rzecz Aleksandra Macedońskiego. Przy Seleucydach rozpada się Armenia na dwa organizmy państwowe: Wielką i Małą Armenię. Najsławniejszy z ich monarchów Tigranes Wielki, z dynastyi Arsasydów w walce z Rzymianami traci Syryę i Mezopotamię. W III wieku po Chrystusie za Tiridatesa III poczyna się tu szerzyć chrześcijaństwo.

We dwa wieki potem Sasamidowie gromią Arsasydów i wciągają Armenię Wielką w sferę interesów, wpływów, a nawet pod władzę Persów, gdy jednocześnie Mała dostaje się Byzantyjskiemu państwu.

632 r. zajmują Armenię Chalifowie arabscy. Po chwilowej niepodległości za Bagdatydów, Armenia W. w XI. wieku przechodzi kolejno w ręce Greków, Turków i Kurdów. 1242 r. jarzmo mongolskie. 1472 Armenia W., staje się ostatecznie raz na zawsze prowincyą perską. Armenia Mała wydobywszy się w XI. w. z pod władzy bizantyńskiej, wegetuje jeszcze prawie trzy wieki, odgrywa rolę też nie wielką, ale pożyteczną — w wojnach krzyżowych i wreszcie jako państwo Cylicyi i Kopadocyi, znika ostatecznie 1374 roku, Ostatni zaś jej władca z rodziny Lusiguanin umiera 1394 r. tam, skąd w półtysiąca prawie lat potem rozległ się ów straszny głos Aliszana o skromnej roli dziejowej Ormian.

Istotnie skromna, nic nadzwyczajnego ani olśniewającego. Powtarza się to, co w setkach innych krajów: wewnętrzne niesnaski, podział i osłabienie państwa, zdrady, ambicye, chlubne przykłady poświęcenia się, wreszcie jarzmo obcych. Krwawe karty zapisane przez tych ostatnich są bardzo liczne i zanadto nawet krwią zarumienione tak, że dzisiejsze głoski kreślone jataganami Kurdów lub bagnetami Turków wydają się błahemi i blademi. Nie nowina to była, gdy za panowania Persów i Greków dziesiątkami przygważdżano Ormian do słupów śmiertelnych tak, że patryarcha Mojżesz od 551 r. wprowadza oddzielny „kalendarz ery ormiańskiej, czyli dyaryusz cierpień i martyrologii" dla takiego użytku prawnego i praktycznego jak dziś się urządza księgi metryk urodzenia, ślubów i zgonu.

Nie ułożyła się przez to zbyt lśniąca aureola męczeństwa na skroniach Armenii, nie wiele jej się rozpłynęło w jękach na świat Boży, szeroki, nie dała jej z tego sławy; ale też i nie klęsnął duch jej synów w abstrakcyjnej kontemplacyi własnego męczeństwa.

Bolały te głogi żelazne, wbijane przez obcych w żywe jej ciało, — kogożby nie bolały? — ale Jeremiego nie było, od któregoby się świat dowiadywał o tym bolu. Czuło się go i pamiętało się na długo, stawał się motorem życia, ale życia bez tej zawziętości reminiscencyjnej, jaką celują inne uparte w znoszeniu prześladowań ludy, a zwłaszcza semickie; nic z tego. Dziwnie praktyczną koleją potoczyło się życie tego ludu, praktyczną a trzeźwą. Żyj i pracuj — stało się hasłem jego.

Ale to już dzieje jego wewnętrzne, o wiele bogatsze i donioślejsze od owego żywota zewnętrznego. A w nich, w tych dziejach wewnętrznych, co przedewszystkiem uderza od samego zarania, to ta niespożyta siła żywotna, z jaką potrafili zachować swój indywidualizm najpierw rasowy i szczepowy, a następnie narodowy.

Jan Grzegorzewski.

KRONIKA.

Lwów d. 12. września.

Cesarz w Galicyi. Z Przemyśla telegrafują pod d. 12. b. m.: Cesarz w otoczeniu świty i sztabu, wyjechał wczoraj o 6 popołudniu na zwiedzenie fortów w obrębie terenu manewrów; powrócił około 9 wieczorem. Mimo ulewnego deszczu przez całą noc słychać było armatnie wystrzały. Teren manewrów oświetlony elektrycznie. W nocy deszcz ustał, dziś piękna pogoda. O godzinie 8 rano rozpoczęły się manewry i trwały do 1 popołudniu. Od 7 do 9 godziny wieczorem mają odbywać się dalsze ćwiczenia.

Zjazd szlachty na dzień jutrzejszy zapowiada się nader licznie.

Dziś rano wyjechał cesarz o godz. $8^1/_2$ na pola ćwiczeń. Cesarz przyjmie jutro także prezydenta m. Lwowa dr. Małachowskiego na czele deputacyi czterech członków Rady miejskiej. Program podróży cesarza z powrotem do Wiednia w dniu 16 bm. zostaje bez zmiany; tylko w Krakowie cesarz wysiądzie z pociągu, przyczem jednak pociąg dworski nie zatrzyma się w Krakowie dłużej nad czas zakreślony pierwotnym programem.

Hr. Badeni w Tryeście. Z Tryestu telegrafują pod dniem 12. bm. Prezes gabinetu hr. Badeni przyjmował wczoraj biskupa tutejszego, reprezentacyę miasta i prowincyi, urzędników i liczne deputacye. Wiceprezesowi izby handlowej, który prosił o rychłe załatwienie tak ważnej dla Tryestu sprawy wybudowania drugiej linii kolejowej, oświadczył hr. Badeni, że sprawa ta w każdym razie załatwiona zostanie pomyślnie dla Tryestu, atoli nie może jeszcze minister zapewnić, która z projektowanych linii zostanie wybrana. Imieniem politycznych urzędników wyraził namiestnik Rinaldini gorące podziękowanie hr. Badeniemu za życzliwość, okazywaną na każdym kroku stanowi urzędniczemu.

Hr. Badeni wyraził nadzieję, że to, co jeszcze brakuje do polepszenia doli urzędników, niebawem zostanie osiągnięte i wzywał urzędników, aby swe siły poświęcali służbie dla państwa, a dla swych przełożonych byli z należytem posłuszeństwem. W ciągu dnia zwiedzał hr. Badeni liczne zakłady: arsenał Lloyda, szpital, dom ubogich, domy składowe, urząd pocztowy i telegraficzny itp.

Zapiski osobiste. P. Filip Zaleski, prezes Koła polskiego, bawi we Lwowie.

Budowa nowego teatru. Otrzymujemy następujące pismo: W nrze 252 *Gaz. Gar.* znajduję artykulik kronikarski, którego autor uznał za stosowne scharakteryzować mnie jako członka „familijnej" rzekomo komisyi, mającej orzec, czy plac Gołuchowskich nadaje się pod budowę teatru nowego, czy nie? Nie wchodząc w kwestyę o ile pojęcie familijności może być względem owej komisyi i innych jej członków prawdziwem, muszę co do mojej osoby zapewnić Szanowną Redakcyę, iż artykulik ów mija się z prawdą zupełnie, o ile daje do myślenia, że jakąkolwiek sprawę publiczną potrafiłbym traktować „po familijnemu". Zwykłem kierować się zawsze tylko mojem własnem sumiennem przekonaniem, zwłaszcza tam, gdzie mię wieloletnia praca i fachowe doświadczenie do tego upoważniają. Specyalnie co do gruntu pod nowy teatr, przyznaję, iż należałem istotnie do zwolenników zdecydowanych placu Gołuchowskich, jednakże muszę stanowczo zaprzeczyć temu co artykulik ów zaznacza, jakobym miał kiedykolwiek w towarzystwie politechnicznem gorąco za tym placem przemawiać. Na ostateczną jednak decyzyę okoliczność powyższa żadnego wpływu mieć nie może i nie będzie. Powołany bowiem do spełnienia obowiązku publicznego, czem jest niewątpliwie udział w komisyi rzeczoznawczej, potrafię dać wyraz tylko rzetelnej prawdzie i nabytemu przeświadczeniu o stanie rzeczy, bez względu na poprzednie wyobrażenia, a tem mniej na insynuowane przez autora artykułu, wpływy i suggestye rzekomo „familijne".

Z poważaniem
Jan Schulz.

(Notatką onegdajszą nie zamierzaliśmy uczynić żadnemu z członków wspomnianej komisyi zarzutu stronniczości, a chcieliśmy tylko wykazać, iż powołano do niej wyłącznie zdecydowanych zwolenników budowy teatru na pl. Gołuchowskich. List powyższy p. Schulza nie prostuje tedy naszych twierdzeń, ale i owszem jeszcze bardziej je popiera. *Przyp. redakcyi).*

Komisya artystyczna mająca dla Wydziału kraj. wydawać opinię o teatrze lwowskim, o ile tenże zasługuje na wypłatę uchwalanej przez Sejm subwencyi, odniosła się do Wydziału kraj. z przedstawieniem, aby tenże wpłynął na cofnięcie koncesyi danej cyrkowi Sidolego lub co najmniej postarał się, aby ta koncesya ograniczoną została do dni poprzednich, „w święta bowiem i w niedziele dyrekcya teatru daje przedstawienia utworów ludowych, patryotycznych i treści moralnej, jest przeto w interesie dobra publicznego, aby na te przedstawienia uczęszczały szerokie warstwy ludności".

Stanowisko to, zajęte przez komisyę artystyczną jest zupełnie uzasadnione i godne uznania a żałować możnaby tylko, że wcześniej, zanim zakorzenił się zwyczaj przyjeżdżania co dwa lata cyrku do Lwowa, komisya nie poczuła się do tego obowiązku interweniowania na korzyść teatru. Natomiast za prosty żart — a o tyle niewłaściwszy, że popełniony wobec najwyższej w kraju władzy autonomicznej, wobec Wydziału kraj., — uważamy końcowy ustęp owej enuncyacyi komisyi, mówiący o „interesie dobra publicznego", aby na niedzielne przedstawienia teatralne uczęszczały „szerokie warstwy ludności". Na seryo bowiem nie sposób tego traktować, jeśli się ma w pamięci repertoar teatralny, choćby z ostatnich trzech niedziel i onegdajszego święta. Dawano bowiem: w niedzielę 30. zm. operetkę „Baron cygański", w niedzielę 6. bm. operetkę „Sztygar" a na utro, niedzielę 13. bm. zapowiedziano operetkę „Ptasznik z Tyrolu", onegdaj zaś 8. bm. w święto uraczono „szerokie warstwy" operetką „Gasparone". Tak nisko nie upadliśmy chyba jeszcze, aby wolno było publicznie, w urzędowej enuncyacyi i na seryo nazywać „interesem dobra publicznego" uczęszczanie „szerokich warstw ludności" na — operetkę.

W sprawie cyrkowo-teatralnej odbyło się wczoraj posiedzenie magistratu w celu przekonania się, czy twierdzenie organu teatralnego, iż urzędnicy magistraccy nadali cyrkowi koncesyę cichaczem, bez porozumiewania się z władzami kompetentnemi jest prawdziwem. Okazało się, iż zarzut jego bezpodstawnym. Pozwolenie na ustawienie cyrku udzielone zostało na jednem z posiedzeń magistratu pod przewodn. b. prez. Mochnackiego, a to na podstawie orzeczenia urzędu budowniczego i komendy straży ogniowej, iż nie zachodzą żadne przeszkody. Uchwała ta opierała się na przepisach ustawy budowniczej, w myśl której udzielenie koncesyi należy do atrybucyi magistratu, a nie Rady miasta. Obecnie sprawa ta wejdzie na porządek dzienny Rady miejskiej wskutek rekursu przedsiębiorstwa teatralnego, przeciw uchwale magistratu.

Zimno i słota, które na spółkę lub naprzemian trapią nas od tygodnia we Lwowie, ołowiem zaciężyły na skrzydłach duchów naszych. Wpływa to na życie i ruch miejski nader deprymująco tak dalece, że nawet rzezimieszki lwowskie zapominają kraść, a pijacy sobie głowy rozbijać i urzędowy spis wypadków w mieście same tylko zguby wylicza. A i tu jest postęp in minus. W zwykłe dni gubią przechodnie we Lwowie rzeczy codziennego użytku i wartości drobnej jako to: parasolki, chustki, dzieci i t. d. w ostatnich zaś dniach a zwłaszcza wczoraj gubiono prawdziwe rarytasy: pieniądze, i to w paczkach, (zegarki, klejnoty itd. Jasna rzecz, że fakty takie do poprawienia humoru się nie przyczyniają, toteż wszyscy chodzimy z minami owego kwiatu kasztanowego, któremu złośliwa matka natura kazała teraz właśnie zakwitnąć na jednym z drzew skweru na placu Halickim. Oto gorżki los jego! — jak pasażera w tramwaju elektrycznym.

Kolej Chabówka-Zakopane. Na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, p. Falter składając sprawozdanie z ostatniego posiedzenia krajowej rady kolejowej, przedstawił stan projektowanych linij kolejowych: Chabówka-Zakopane i Trzebinia-Skawce, jak następuje: Najważniejszą trudność przy budowie linii Trzebinia-Skawce, którą tworzył pewien opór kolei północnej przy połączeniach na stacyach kolejowych w Trzebini i Wadowicach, pokonało pomyślnie krajowe biuro kolejowe. Plan tej kolei w zupełności jest wykończony i aprobowany, a budowa rozpocznie się w najbliższej przyszłości.

Mniej pomyślnie przedstawia się sprawa linii Chabówka-Zakopane, której kraj tak gorąco pragnie. Wprawdzie plan kolei Chabówka-Szepes-Bela, projektujący tor przez dolinę rzeki Białki, zeszedł z porządku dziennego, jednakowoż wojskowość czyni przeszkody projektowi budowy, domagając się ze względów strategicznych bardzo kosztownego normalnego toru. Wojskowość wymagania swe złagodziła o tyle, że na podbudowie (*Unterbau*), mającej rozmiary, spadek i krzywizny normalnego toru, miał być postawiony tor wąski. Z powodu silnych wzniesień terenu i ten plan jest za kosztowny. Obecnie stoi sprawa tak, że kraj $^2/_3$ trasy chce wybudować z podbudową normalną i torem wąskim, a $^1/_3$ z wąską podbudową i wąskim torem.

Nad tym projektem kraj. biura kolejowego toczą się obecnie rokowania, niestety atoli rozpoczęcie budowy w tym roku jest już wykluczone.

Wiec duchowieństwa w Krakowie. We środę zebrało się w Krakowie około 100 przedstawicieli duchowieństwa rzymsko-katolickiego z dyecezyi krakowskiej, tarnowskiej i przemyskiej. Między przybyłymi byli także ks. poseł dr. Kopyciński. Obrady wiecu rozpoczęły się o godzinie 4 popołudniu w seminaryum dyecezyalnem, a zajmowały się sprawą prasy katolickiej, mianowicie rozszerzenia ram znanego czasopisma ludowego *Prawda*, jej programu, oraz sposobów największego rozpowszechnienia pomiędzy ludem. Zebraniu przewodniczył kanonik i prepozyt bocheński ks. Lipiński. Ożywiona dyskusya, wśród której podniesiono wiele cennych uwag i myśli, przeciągnęła się do godziny 8 wieczorem, a przyniosła pożądany rezultat, którego ogłaszać nie można z powodu poufnego charakteru zebrania.

Sejmik relacyjny. D. 10 bm. składał w Sieniawie sprawozdanie z czynności poselskiej ks. kan. Leon Pastor, poseł do Rady państwa. W dłuższem przemówieniu przedstawił poseł ks Pastor powody rozbicia koalicyi i okres objęcia rządu przez hr. Badeniego. Wspomniał o jego mowie programowej i wrażeniu, jakie ona w parlamencie wywarła, a nawiązując do tego zaznaczył, że Koło polskie przez usta prezesa swego oświadczyło, iż znając hr. Badeniego spodziewa się spełnienia czynów przez prezydenta ministrów zapowiedzianych i dlatego popierać go będzie. Oczekiwania nie zawiodły, co mowca wykazuje szeregiem ważnych ustaw, wydanych za obecnego rządu.

Omawiał on najprzód reformę wyborczą i utworzenie piątej kuryi, a następnie reformę podatkową, podnosząc, że ustawa ta ma znaczenie i dla ludu włościańskiego, bo z góry skierowaną jest ku następnemu stałemu obniżeniu ciężarów klasy włościańskiej.

Reformę tę zrywającą z fiskalizmem gorąco popierał mowca w Kole; wykazując zgromadzonym korzyści z niej płynące i wspominając o mających się utworzyć komisyach podatkowych, pouczał, że jeżeli reforma ma wyjść na korzyść ludności, to do komisyi tych należy wybierać ludzi prawdziwie sumiennych. W dalszym ciągu objaśniał ustawę o regulacyi katastru gruntowego, poczem rozwodził się nad dodatniemi stronami nowej procedury cywilno-sądowej i dobitnie wykazał jej wielkie dla ludu korzyści z zasad ustności i bezpośredniości płynące.

Sprawozdanie swoje zakończył zapewnieniem, że obowiązek swój poselski spełnia, jak mu sumienie każe i od prac w Kole, zwłaszcza jako sekretarz Koła uchylać się nie chce i nie może. Po kilku interpelacyach, na wniosek jednego z włościan udzielono ks. posłowi wotum zaufania przez aklamacyę i złożono owacyjne podziękowanie za pracę poselską.

Jubileusz. Z Stanisławowa donoszą nam: W tutejszym zakładzie karnym odbyła się dnia 11. bm. uroczystość jubileuszu 40-letniego dyrektora zakładu p. Adolfa Starka. Rano odbyło się w kaplicy zakładu solenne nabożeństwo, odprawione przez ks. Trusza, poczem składano jubilatowi życzenia. W imieniu urzędników przemawiał zarządca p. Ludwik Schneider, który podniósł zasługi jubilata i wręczył mu następnie piękny upominek. Następnie składali jubilatowi życzenia werkmistrze, jakoteż cały personal służbowy, poczem odbył się bankiet, urządzony staraniem personalu urzędniczego.

Nowa stacya telegrafu otwartą zostanie dnia 16. bm. w Wielkich Oczach przy istniejącym tamże urzędzie podatkowym.

Gen. gubernator Szuwałow. *Dziennik Poznański* pisze: „Wiadomość o nieszczęściu, jakie spotkało jenerał-gubernatora warszawskiego, tem przykrzejsze wywiera wrażenie na carze i w sferach rządowych rosyjskich, że po śmierci Aleksandra III młody car dość już doznał zmartwień w krótkim czasie swego panowania. Wiadomą jest rzeczą, że już zamach pod Borkami na życie ojca jego wywarł na następcę tronu tak przygnębiające wrażenie, iż od tego czasu można było zauważyć u niego zupełnie nie normalny ustrój nerwowy. Dni koronacyi jego przyćmione zostały ofiarą życia kilku tysięcy wiernych i posłusznych poddanych. Nie minęło pół roku, a znów w drodze z Wiednia do Kijowa traci swego najzaufańszego doradzcę, ks. Łobanowa. W kilka dni potem w drodze do Wrocławia dowiaduje się samodzierżca Rosyi, że warszawski jego satrapa, hr. Szuwałow, zapadł na ciężką chorobę — jeden z najzdolniejszych dyplomatów, jakich Rosya na świat wydała. Wedle najświeższych wiadomości stan zdrowia hr. Szuwałowa jest tak nieobiecującym, że trudno przypuścić, aby mógł objąć spuściznę po Łobanowie — a za prawdopodobnego następcę jego uważano go jeszcze przed 10 dniami. Szuwałow ma 66 lat — może jeszcze wyjść cało z choroby, która go powaliła na łoże, — ale tak odpowiedzialnego stanowiska, jakie zajmował Łobanow, nie będzie już mógł objąć, tak samo jak nie będzie prawdopodobnie mógł pozostać nadal na stanowisku jenerał gubernatora „przywiślańskiego kraju". Prawdopodobnem jest więc, że hr. Paweł Szuwałow wyjdzie zupełnie z areny dyplomatycznej. Brat jego starszy, hr. Piotr Szuwałow, był bardzo wpływową osobistością w Rosyi aż do kongresu berlińskiego, zwalczał panslawizm, nie miał nigdy serca dla Czechów, Rusinów, Polaków i Bułgarów, ale zawsze starał się o wewnętrzne wzmocnienie państwa i o pokój w Europie. Po kongresie berlińskim Katkow i jego zwolennicy zwyciężyli go —a hr. Piotr Szuwałow poszedł na odstawkę jako ofiara ruchu katkowskiego. Młodszy brat, Paweł, obecny jenerał gubernator warszawski, cieszył się równą sympatyą, co brat jego starszy u dworu pruskiego i u kanclerza Bismarka — a wszelkiemi siłami starał się o utrzymanie dobrych stosunków między Berlinem a Petersburgiem. Niemcy z radością byłyby powitały zamianowanie go kanclerzem rosyjskiego państwa. Dziś jest to niemożliwem. Co do braci naszych z za kordonu, to taki lub owaki wynik choroby Szuwałowa, wedle naszego zdania, nie przyniesie im najmniejszych a tak szumnie zapowiadanych korzyści — chyba że rząd rosyjski dojdzie wreszcie do przekonania, iż system ekstyrpacyjny szkodzi mniej Polsce niż Rosyi samej.

Hr. Szuwałow z zarządzenia lekarzy przewieziony zostanie do południowej Francyi.

W Warszawie bawią się opowiadaniem o jedynym rozkazie, jaki przed ostatnim przejazdem cara przez Warszawę w drodze z Kijowa do Wrocławia, nadszedł do jenerał-gubernatorskiego pałacu z ministerstwa dworu cesarskiego. Oto zastępca jenerał-gubernatora „pod osobistą odpowiedzialnością" otrzymał polecenie, aby dla najdostojniejszej Olgi Mikołajówny przygotował... dziesięć flaszek mleka! Najdostojniejsza dziesięciomiesięczna córka carska karmiona jest bowiem sztucznym pokarmem. Urzędnicy jenerał-gubernatora zajęli się z niesłychaną gorliwością zaszczytną misyą, jaką im powierzono. Zakupiono krowy, zaszczepiono im tuberkulinę, badano je przez specyalnych weterynarzy, wydojono je z niesłychaną starannością przy uroczystej asyście. Po przejeździe pociągu carskiego przez kilka dni z niepokojem oczekiwano wiadomości o zdrowiu wielkiej księżniczki Olgi. Smutny los czekał nieszczęsnych urzędników, gdyby przypadkiem najdostojniejsza dostała lekkiej niestrawności. Nawet jenerał Petrow drżał o swoją „osobistą odpowiedzialność".

Samobójstwo literata. Warszawska *Gazeta Polska* donosi: Bolesną, a niespodziewaną odebraliśmy dziś wiadomość o samobójstwie młodego literata, Władysława Ordyńskiego. Właśnie we wczorajszym numerze *Gazety polskiej* drukowaliśmy artykuł jego pióra; wczoraj też rozmawialiśmy z nim o dalszych jego pracach, które wykonać zamierzał. Tymczasem między godziną 1 a 2 w nocy otruł się. Co go mogło skłonić do tego rozpaczliwego kroku, jest dotychczas tajemnicą.

Władysław Ordyński liczył zaledwie 24 lat Do Warszawy przybył niedawno. Poprzednio mieszkał w Krakowie, gdzie przebywał z upodobaniem w kołach literackich i teatralnych. Przez jakiś czas był nawet ściślej związany z teatrem i próbował sił swoich na deskach scenicznych. Po przyjeździe do Warszawy, zamierzał poświęcić się wyłącznie literaturze i dziennikarstwu. W *Gazecie polskiej* drukował pierwsze swoje prace, które świadczyły o umyśle żywym, o wielkiej wrażliwości i o wybitnem uzdolnieniu pisarskiem.

W Paryżu szalał dnia 10 bm. gwałtowny cyklon, wiejący z południowego zachodu. Cyklon ten wyrządził na Quai d'Ordevres nieobliczone szkody. Most św. Michała przedstawia straszliwy widok spustoszenia. Około 40 olbrzymich drzew wrzucił wicher do Sekwany. Padający maszt roztrzaskał pewnej kobiecie czaszkę. Brama gmachu prefektury została wyrwana i zabiła człowieka, który się za nią schronił. Wywrócona dorożka zabiła jakiegoś młodzieńca. Kilka dorożek uległo zupełnemu zniszczeniu. Na moście przewrócił się omnibus, którego woźnica roztrzaskał sobie głowę, a kilku podróżnych odniosło uszkodzenia. Kilku redaktorów dziennika *La France*, powracających z gmachu sądu handlowego porwał wicher i rzucił ich na ziemię. Dziennikarze odnieśli ciężkie rany. Orkan zepchnął 10 osób do Sekwany, które jednak zostały uratowane; kilka z nich odniosło uszkodzenia. Oddano je do szpitala. Wiele piwnic zalała woda. Ulice w kilku punktach pozapadały się. Dzienniki oznaczają liczbę rannych na 50 osób. Dotychczas stwierdzono dwa wypadki śmierci.

Zmarły Zygmunt Kaczkowski zasługuje na obszerniejsze wspomnienie pośmiertne, którego nie sposób napisać na poczekaniu, na kolanie. Trzeba na to nieco czasu i zastanowienia się, aby pospiesznie rzecz pisząc nie przeceniono lub nie umniejszono jego zasług. Zaznaczamy tedy dziś tylko ogólnikowo, że urodzony w r. 1826 w Bereźnicy, w sanockiem, rozpoczął karyerę literacką w r. 1845 w *Dzienniku mód paryskich*, redagowanym przez dwóch Borkowskich i Bielowskiego. W r. 1850 zabrał się wraz z Janem Szlachtowskim do wydawania *Pamiętnika literackiego*, a zwrócił na siebie ogólną uwagę powieściami, umieszczanemi od roku 1851 w felietonach *Czasu*: „Bitwa o Chorążankę", „Kasztelanice", „Ostatni z Nieczujów"; były to zjawiska na polu powieściarskiem, które postawiły go odrazu obok Korzeniowskiego i Kraszewskiego.

Kaczkowski przeniósłszy się do Krakowa, zamierzał tam się osiedlić, rozterki atoli osobiste wpłynęły na przeniesienie się za granicę. Powróciwszy do kraju, założył w roku 1861 we Lwowie pismo polityczne za natchnieniem Adama Sapiehy. Patryotyczny kierunek przyprawił go o więzienie, a czynność redaktorska zjednała mu wielu niechętnych a w latach 1863 i 1864, ogłoszono go nawet zdrajcą. Zniechęcony Kaczkowski wyniósł się z kraju i osiadł w Wiedniu. Wielkie jego zdolności pióra, wyborne władanie językiem niemieckim i francuskim, sprawiły, że rychło stał się potęgą w politycznej prasowej korespondencyi. To mu utorowało drogę do zrobienia fortuny. Na ostatnie lata przeniósł się do Paryża. Laury Sienkiewicza obudziły jego ambicyę, wystąpił z powieściami, pisanemi z głębszą myślą, ale w formie już przestarzałej. Jego „Graf Rak", choć przepięknie pisany, nie zwrócił na siebie uwagi.

Powodzenie Kaczkowskiego w swoim czasie — powiada p. Estreicher w notatce *Czasu* — równało się powodzeniu Sienkiewicza. Jego obrazy z życia szlachty sanockiej wprowadziły do powieści pierwiastek oryginalny, rodzimy, świeżością tchnący. Dzisiejsze pokolenie ani pojmuje tego entuzyazmu, z jakim czytano Kaczkowskiego, tak, jak dziś nikt nm ma ani pojęcia o dawnym entuzyazmie dla powieści Czajkowskiego. Zmieniają się gusta, zmieniają i wymagania. Kaczkowski pisał nader łatwo. W rękopiśmie jego wyrazy jeden za drugim toczą się okrągłe, jasne, jak perły — nigdy nie ma przemazywań, ani poprawek. Był to mąż pięknej postaci, zawsze wytworny w obejściu, przebywał tylko w towarzystwach arystokratycznych, stąd mało przystępny; — nieprzyjaciel cyganeryi literackiej.

Bibliografia wykazuje następujące jego utwory i prace, osobno wydane: Annuncyata T. 3. 1853. Bajronista T. 3. 1857. Bitwa o chorążankę. 1852. Bracia ślubni T. 3. 1854. Deotyma w Krakowie 1854. Dziwożona. T. 4. 1855. Gniazdo Nieczujów 1855. Grób Nieczui T. 4. 1858. Kasztelanice lubaczewscy 1852. Kobieta w Polsce T. 2. 1855. Ostatni z Nieczujów T. 5. 1855. Murdelio T. 2. 1853. Rozbitek T. 3. 1861. Sądy Rewolucyjne 1866. Teka Nieczui 1883. Sodalis Marianus T. 5. 1859. Stach z Kępy 1856. Starosta Hołobucki T. 3. 1858. Wnuczęta T. 4 1855. Żydowscy T. 2. 1872. Graf Rak 1879. Olbrachtowi rycerze T. 3. 1889. Wasi ojcowie 1892. Zaklika T. 3. 1893 *Offenes Sendschreiben an den Fürsten v. Bismarck* 1892.

Katastrofa kolejowa zaszła wczoraj w Ostendzie. Pociąg kuryerski jadący z Bazylei wjechał na stacyi ostendzkiej na lokomotywę przesuwającą wozy. Obie lokomotywy wyskoczyły z szyn Palacz i konduktor są ciężko ranni. Wagon osobowy wbił się w jadący przed nim wagon sypialny i pogruchotał go. Na szczęście żadnemu z podróżnych nic się nie stało.

Zapadanie się ziemi w Bryksie. Wczoraj przez cały dzień zapadała się dalej ziemia. Dwa poprzednio już uszkodzone domy zawaliły się częściowo. Wiadukt kolejowy opadł znacznie. W szybie Anny wznoszą z pospiechem groblę. W nocy wdarła się ponownie woda do szybu Anny, własności bryksklego towarzystwa górniczego. To wdarcie się wody wywołało nowe poruszenia ziemi na znacznym obszarze. Bardzo mocno uszkodzony został dworzec kolei osiecko-cieplickiej. Teren na którym stoi dworzec przybrał kształt falisty i zrobiło się na nim kilkaset szczelin.

Także w innych miejscach zapadła się ziemia i powstały szczeliny. Trzy domy na Neue Quergasse zaczynają się walić, wiele innych domów popękało. Cały obszar, na którym widoczne są szczeliny lub wklęśnięcia gruntu zamknięto urzędownie i otoczyły go straże. Prawdopodobnie przypływ wody do szybu Anny jeszcze nie ustał, dla tego należy się obawiać dalszych zapadań się gruntu.

Degradacya kilku oficerów 35. pułku rosyjskich dragonów nastąpiła, jak donosi *Ruskij Inwalid* z tego powodu, że oficerowie ci zebrawszy oddział szeregowców, urządzili wyprawę na kilku obywateli w Międzybożu w gub. podolskiej. Zdarza się więc w Rosyi, że wybryki oficerskie bywają karane, chociaż muszą one być aż tak wielkie, jak formalna wyprawa wojenna na spokojną ludność cywilną.

---

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie komedyi Pailleronia „Komedyanci" zgromadziło liczną publiczność, która darzyła zasłużonemi oklaskami tak gościa panią Zimajer-Rapacką, jak i naszych artystów, biorących w tem przedstawieniu udział, a to: panie Kwiecińską i Gostyńską i panów Żelazowskiego, Woleńskiego, Ruszkowskiego, Chmielińskiego, Walewskiego, Hierowskiego i Feldmana. O pani Zimaier-Rapackiej można powiedzieć śmiało, że znaczne postępy poczyniła i obecnie bezwarunkowo zaliczyć ją można do rzeczywiście cennych sił artystycznych.

Walne zgromadzenie tow. łyżwiarskiego odbędzie się we czwartek dnia 17. bm. o godz. 6. wieczorem w lokalnościach towarzystwa na stawach panieńskich.

Egzamin dojrzałości w tutejszem seminaryum naucz. żeńskiem rozpocznie się piśmienną częścią egzaminu d. 18 bm. o 8 godzinie rano.

Egzamin poprawczy dojrzałości i egzamin dojrzałości ustny będzie się odbywał w dniach od 22 do 25 września.

Nansen w jednej z rozmów po powrocie z pod bieguna opowiedział, że załoga Frama żywiła się przeważnie zupami i to gotowanemi na Julienne'e Knorr'a, dlatego bo ona działa orzeźwiająco na nerwy żołądka i w ogóle na organy trawienia bardzo dobrze wpływa.

I ta okoliczność jest ciekawa, że przez całe cztery lata preparat powyższy nie stracił nic na dobroci, co dowodzi, że fabryka Knorra doskonale pakuje swoje wyroby. Firma Knorra znana jest w Austryi od wielu lat z doskonałych preparatów owsianych, mąki na pokarm dla dzieci, mąki i tabliczek na zupy, ciasta z jaj itd.

Zupa z Julienne'y jest jeszcze mało rozpowszechnioną, a jednak zasługuje na to zwłaszcza w obecnej porze, kiedy tak trudno o świeżą jarzynę.

Lwów we wrześniu.

Wieloryby przestały ukazywać się na morzach, sto sześćdziesięcio-letnie staruszki przestały umierać i nie pojawiają się już cielęta z czterema głowami, słowem *saison morte* zakończył swoje panowanie.

Lwów otrząsnął się z trzymiesięcznego letargu i zadrgał wszystkiemi możliwemi swemi fibrami. Wszystko co mogło tylko wyjechać, wraca z *willegiatury*, od pól i lasów i od Fauna leśnego, flirtującego z nimfami zdala od histrionów świata.

A więc wyrestaurowane małżonki powróciły, aby ująć napowrót rozluźnione słomianem wdowieństwem gospodarstwa i skryć napowrót pod pantoflem „tych, co rządzą światem", pensyjne hierofanty do dalszej siesty w ogrodzie miejskim, no i opalone pucułowate chłopaki do gramatyki i stancyjnego makaronu z powidłami.

Mamy z całym taborem kufrów, sakwojaży i dwumiesięcznej mitręgi, poprzywoziły nieprzeswercowany na jarmarku kąpielowym towar do dalszej batalii karnawałowej, a kuracyusze niewyleczone katary żołądkowe do dalszej ordynacyi naszym sławnym specyalistom.

Profesor dr. Dunikowski mimo rzezi sprawianych Ormianom, dzięki iż nie jest z nimi w żadnem pokrewieństwie, powrócił z wszystkiemi członkami, zdrów i cały. P. Dawid Abrahamowicz, marszałek rady pow. lwowskiej, wiceprezes Rady państwa itd., iż mimo że mógłby być zagrożonym, ale tam nie wyjeżdżał — cieszy się także najlepszem zdrowiem, no i wreszcie powrócił także dr. Godzimir Małachowski, obecny burmistrz miasta.

Z pojawieniem się nowego burmistrza w mieście a więc z zapowiedzią nowej ery i ukrócenia przyjemniejszego i wygodniejszego, mówiąc grzecznie, trybu życia funkcyonaryuszy niektórych dygnitarzy magistrackich, łączy się jeszcze rozckliwiony i rozpłakany adres urzędników magistratu, skierowany katarową i załzawioną chustką w stronę byłego prezydenta miasta p. Edmunda Mochnackiego. Mimo kwefów żałobnych magistratu, które do 24 godzin zmienią się w zachwytne peany na cześć nowego prezydenta, można śmiało utrzymywać, iż nowy prezydent miasta, mimo iż nie ma okazałej i dyplomatycznej postawy swego poprzednika, na oko daje już rękojmię, iż będziemy mieli z niego pociechę.

Szczęść mu Boże! Magistracka *tête de ture*, w którą podczas interregnum zmierzały lojalne pociski teatralnych organów czy organu, czy jak tam to się nazywa, odetchnęła z całą swobodą, gdy w piekącą i palącą kwestyę lwowskiej dyrekcyi hr. Skarbka *be or not to be* czyli inaczej powiedziawszy *teatr czy cyrk?* wmieszała się z swymi wywodami *Sittenkomission* alias *komisya artystyczna teatralna*. Sylogizmy wysnute z jej wniosków wystarczą na uśmiercenie pięciu dyrekcyi. Żebym tak nie doczekał oglądania jeszcze dziesięciu „Sztygarów", jeżeli powiem nieprawdę, iż od nieprzyjaciół chroń mnie panie ale ci przyjaciele jak zaczną bronić . . . . . do miłego „widzimisię"

R. T.

Wyścigi konne.

(Telegr. *Gaz. Nar.*)

Rymanów d. 12. września.

Polskie Towarzystwo zachęty i wzajemnej pomocy w chowie koni urządziło meeting jesienny, którego pierwszy dzień na wczoraj przypadał. Wyścigi wczorajsze obudziły znaczne zainteresowanie, czego dowodem nietylko spora liczba koni biegających w każdym biegu, ale i liczny udział publiczności. Wszystkie biegi odbyły się bez przypadku, a nawet w czasie wyścigów dopisała pogoda, choć przed południem a i nad wieczorem padał tu deszcz rzęsisty.

W pierwszym biegu z płotami o nagrodę 500 koron, stanął pierwszy u mety „Atesz" p. Floryana Kozłowskiego, prowadzony przez porucznika Fibicha. Wziął on lekko na sześć długości „Arrow'schilda" p. Józefa Krzysztofowicza, prowadzonego przez porucznika Kollera. Trzeci przybył do mety „Iwan" por. Fr. Weigla. Czwarta przyszła „Letare" ze stada Ostoi Ostaszewskiego, na której jechał porucznik Zborowicz.

W drugim biegu z płotami o nagrodę honorową zwyciężył znowu koń prowadzony przez por. Fibicha a to „Antisemit" por. Heidmana, biorąc na pół długości „Schönau" porucznika E. Kollera.

Nagrodę 1000 koron w biegu trzecim, biegu płaskim, wzięła klacz Ostaszewskiego „Licho" prowadzona przez por. Kollera, wyprzedzając „Sanoczankę" z tej samej stadniny, o dwie długości. Ostatnią była trzecia klacz, biorąca udział w tym biegu „Rosette" p. Aug. Gorayskiego, którą prowadził chłopak Klamut.

W biegu czwartym o nagrodę pań stanął pierwszy u mety por. Fibich na „Marquise" Ostaszewskiego, wyprzedzając o dziesięć długości „Króla Agisa II" p. Józefa Krzysztofowicza, na którym jechał p. Koller.

Nastąpił popis koni myśliwskich, w którym pierwszym był „Prezent" por. Kollera, przez właściciela prowadzony a druga „Jamka" Ostaszewskiego, prowadzona przez porucznika Zborowicza.

W ostatnim biegu, biegu koni wierzchowych, zwycięstwo odniosła „Mewa" Ostaszewskiego, kierowana przez por. Zborowicza, biorąc o ośm długości „Mondzielówkę" p. Krzysztofowicza, na której jechał por. Fibich. „Nonsens" br. Pohoreckiego-Horocha, prowadzony przez por. Weigla przybył trzeci do mety.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 12. września.

Hr. Trautsmansdorf wniósł prośbę o uwolnienie od obowiązków przewo.

wodniczącego, izby panów rady państwa ze względu na swój wiek sędziwy.

Wiedeń d. 12. września.

Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej przyszło do scen burzliwych tak, że przewodniczący Strobach musiał radnego Augena, należącego do stronnictwa liberalnego wykluczyć od obrad. Na to odpowiedziało stronnictwo opuszczeniem sali i wydaniem protestu przeciw stronniczemu kierownictwu obradami w radzie miejskiej. Żydzi mają zresztą stały zamiar, widząc jak są traktowani w radzie, wstrzymać się od udziału w jej pracach.

Wiedeń d. 12 września.

Pod Orsową skradziono 15 skrzynek dynamitu. Wypadek ten obudził wielki niepokój i troskę tembardziej, że dotychczasowe poszukiwania nie wydały żadnego rezultatu.

Wiedeń d. 12 września.

Wobec rozmaitych doniesień dziennikarskich co do stadyum, w jakiem znajdują się rokowania z Bankiem austro-węgierskim o odnowienie przywileju, oświadcza *Wiener Abendpost* z wyższego upoważnienia, że rząd nie zmienił w niczem dotychczasowego swego stanowiska, a zwłaszcza obstaje kategorycznie przy żądaniach swych co do finansowych świadczeń Banku i zastrzegł się wyraźnie, że postanowienia jego na tym punkcie są niezmienne. Wobec tego absolutnie nieprawdziwe są wszelkie doniesienia dzienników, jakoby finansowa część kwestyi bankowej miała się zmienić na niekorzyść Austryi.

Budapeszt d. 12 września.

Nadchodzi tu wiadomość o nowym gwałcie madiarskim z komitatu nitrzańskiego. Znani patryoci słowaccy Mudroń Dula i dr. Markowicz, którzy przybyli do swoich krewnych, zostali na rozkaz starosty powiatowego w hotelu aresztowani i pod eskortą żandarmów do starostwa sprowadzeni dla wylegitymowania się, pomimo że to są mężowie znani i adwokaci Klempa i Krno tożsamość ich przed żandarmami poświadczyli.

Opawa d. 12 września.

Z wczorajszych wyborów posłów sejmowych z miast wyszedł w Opawie zwycięscą narodowiec niemiecki przeciw liberałowi.

Opawa d. 12. września.

Przy wczorajszych wyborach do sejmu śląskiego z kuryi miast, wybrano sześciu liberałów i jednego niemieckiego narodowca. — W Wagstadt przyjdzie do ściślejszego wyboru między dwoma liberałami. Tutejsza Izba handlowa wybrała ponownie dotychczasowych dwóch liberalnych posłów.

Bryks d. 12. września.

Usuwanie się ziemi trwało ubiegłej nocy znowu. Potworzyły się nowe rozpadliny w gruncie.

Berlin d. 12 września.

Z Wrocławia nadeszła tu pogłoska, że podczas pobytu cara w tem mieście jakieś indywiduum daremnie szukało mieszkania w mieście. Po odjeździe carstwa okazało się, że był to osławiony jakiś nihilista.

Berlin d. 12. września.

Voss. Ztg. zapewnia, że wszystko co donoszono o entuzyastycznem przyjęciu cara w Kielu, jest wymysłem. Car nie przybrał munduru marynarki niemieckiej, tylko nosił mundur rosyjski, zresztą widziało go zaledwo kilkaset osób.

Ateny d. 12. września.

Wczoraj stracono 9 z pomiędzy 15 skazanych za udział w ruchach kreteńskich.

Rzym d. 12 września.

Słynne zbiory archeologiczne dynastyi Este (w Modenie), które rząd włoski w r. 1859 jako własność państwową zabrał i na zamku Cattaja pod Battaglią umieścił, zostały teraz po długich rokowaniach między Austryą a Włochami arcyks. Franciszkowi Ferdynandowi, jako spadkobiercy domu Este przyznane, i w 20 wagonach dwoma pociągami do Wiednia wysłane.

Paryż d. 12. września.

Car stanie w Paryżu 6. październik nika.

Paryż d. 12 września.

Z Madagaskaru donoszą o plądrujących po całej wyspie bandach Fahavalosów. Angielscy, amerykańscy i francuscy górnicy, poszukujący złota w południowo-zachodnich stronach wyspy, musieli uciec, pozostawiając swoje rzeczy.

Konstantynopol d. 12 września.

Ambasadorowie otrzymali notę od Porty zawiadamiającą ich o definitywnem przyznaniu Kreteńczykom wiadomych ustępstw. Zarazem dziękuje Porta mocarstwom za ich pośrednictwo w tej sprawie. Ustnie zawiadomiono ambasadorów, że jeneralnym gubernatorem Krety zostanie dotychczasowy gubernator Berkowicz. Mocarstwa jeszcze nie udzieliły oficyalnej aprobaty na tę nominacyę, ale podobno przyrzekły ją.

Bruksela d. 12. września.

Rewelacye, które Anglik Parmentir, od roku 1893 komercyalny dyrektor okręgu górnego Kongo w służbie „Société Anonyme Belgique", ogłosił przez londyńskie „Biuro Reutera" o okrucieństwie kilku oficerów belgijskich w państwie Kongo, wywołały tu ogromną senzacyę. Czyny tych oficerów mają być całkiem podobne do czynów Leista i Wehlana. Dalej obwinia Parmentir państwo Kongo, że nie spełnia żadnej misyi cywilizatorskiej, tylko jedynie kupczy kością słoniową, od której urzędnikom swoim 25 do 50 prc. płaci.

Wiadomości giełdowe

Wiedeń dnia 12. września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 372·87. Kredyty węgierskie 408 50, Unionbank 303 —, Länderbank 251 25, staatsbany 370·50, Lombardy 103·25, kolej północno-wschodnia 274·—, tytoniowe 167·50, Rima 246·— Alpiny 87 30 renta majowa — —, losy turec. 51 80, Marki 58·68.

Frankfurt dnia 12 września. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 316 25 (372·64), statsbany 313 62 (369 82), lombardy 90·25 (103·44), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** 12. września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 373·75, węg. zakład kredytowy 409·—, anglobanki 157·75 lenderbanki 251 75, koleje państwowe 372·—, elbethal 281 50 akcye tytoniowe —·—, alpiny 87·10, losy tureckie 51 40, unionbanki 303·—, ruble 127·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 września.

Hotel Żorża. G. Torosiewiczowa z Brodek, T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, J. Kellermann z Kańczugi, J. Wiktor z Czudca, J. Mikuli z Bukowiny, M. Zakrzewski z Czołhan, K. Zenowicz z Podola rosyjskiego, dr. W. Jastrzębski z Sieniawy, V. J. Ruez z Paryża, A. Przedrzymirski z Woli Małnowskiej, J. Podlaszecki z Kobylnicy Wołoskiej.

Następujące nowości

Ks. Jan Przybyszewski — Język rosyjski w katolickim rytuale i w dodatkowem nabożeństwie. Cena złr. 1·20, z przesyłką o 15 ct. więcej.

Dr. Ricard i Dr. Mouoog — Prawdziwa Bernadetta Sourbirous z ścisła odpowiedzia na fałsze Zoll. Skreślił J. R. Cena złr. 1·20, z przesyłką o 15 ct. więcej.

X. A. Tesnière. — Podręcznik do medytacyi i adoracyi Przenajśw. Sakramentu. Część I. Cena złr. 1·25 z przesyłką o 15 ct. więcej.

otrzymała i poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

ADOLF KAMPEL

Lwów, ul. Karola Ludwika 29

sprzedaje taniej niż wszędzie:

gips, cement portlandzki, wapno hydrauliczne, wyroby steingutowe i cementowe, cegły i płyty ogniotrwałe, **piece kaflowe**, ter odwodniony (Steinkohlenther) asfaltowe płyty izolacyjne, ogniotrwałą papę dachową, cement drzewny (Holzcement), Karbolineum, narzędzia, jak w ogóle wszelkie

materyały budowlane

ręcząc za dobroć towaru.

Telefon Nr. 460. 8184

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁYŻKI z alpaki po złr. 6·50, z chińskiego srebra złr. 14·—, Łyżeczki do kawy z alpaki złr. 3·25, z chińskiego srebra złr. 7 — za tuzin, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny (naprzeciw katedry).

DZIERŻAWA. Folwark 264 morgów, piękna okolica w pobliżu Borysławia i Schodnicy. Bardzo korzystne warunki. Adres: **Dwór Czerchawa.** 439

BOLESŁAW JANKOWSKI Pracownia rusznikarska i sprzedaż broni **we Lwowie ulica Czarnieckiego l. 2**, poleca broń myśliwską wszelkich systemów, pod gwarancyą, wypróbowaną i uregulowaną. — Sprzedaż **łusek nabojowych**, maszynek do nabijania i zakręcania. Rekonstruowane naboje, również miarki na proch zastosowane do kalibru. Wszelkie reperacye przyjmuje się pod gwarancyą. 243

BARDZO WAŻNE. Specyalny zakład czyszczenia, odnawiania i przerabiania **Ubiorów męskich** wszelkiego rodzaju Z. Struszkiewicz, krawiec, plac Bernardyński l. 10 we Lwowie, naprzeciw ulicy Piekarskiej, Nr. telefonu 415. Zlecenia z prowincyi uskuteczniam rychło i rzetelnie. Ceny bardzo umiarkowane. 243

OGRODNIK zdolny w prowadzeniu i zaprowadzaniu ogrodów kwiatowych, pomologicznych, w kolterowaniu szkółek owocowych i ozdobowych, tudzież w pielęgnowaniu oranżeryi i cieplarni, w forsowaniu jarzyn, inspektów itd., stara się o odpowiednią posadę. Wiadomość: T. Jeluk w Byczkowcach, poczta Białobożnica.

ZNAKOMITA JADALNIA która była przy placu Smolki l. 5, przeniesioną została na ulicę Sykstuską l. 21, parter. Jak przedtem podaje najlepsze obiady tylko na maśle sporządzone, oraz można dostać cały wikt w rozmaitych daniach po najprzystępniejszych cenach, z tem zapewnieniem, że stołu tak smacznego i dobrego rzadko we Lwowie natrafić można. Z kancelaryi ogłoszeń, Lwów, Sykstuska 30.

STORY samoczynne (automatyczne) poleca tanio fabryka żaluzyj i storów, Jabłonowskich 9, Lwów. Wałki z automatem do storów w każdych szerokościach. Dla odsprzedających po cenach fabrycznych.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Drzewka owocowe:

Grusze i jabłonie karłowate i wysokopienne, w najlepszych gatunkach, wiśnie i czereśnie, jakoteż truskawki maliny do sadzenia w jesieni, poleca: **Ogród handlowy w Lubyczy królewskiej**, poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu. Cenniki gratis i franco. 256

Pościel własnego wyrobu, **Kołdry** szyte po złr. 3·50, 4·—, 5·50, 6·50, do złr. 14·—, **Materace** włosienne po złr. 12·50, 14, 16, 18, w każdej cenie do zł. 30, poleca

Józef Schuster, Lwów, Kopernika 7.

SPUST STAWU w Czernichowcach na drodze murowanej Tarnopol-Zbaraż, rozpoczyna się z końcem września br. Na miejscu wszelkiego gatunku ryby do najęcia. 2771

PO CO chodzić w poplamionem ubraniu, kiedy można za parę centów mieć garnitur tak odnowiony i wyczyszczony jak nowy; proszę tylko z zaufaniem udać się do zakładu czyszczenia i odnawiania ubiorów **Z. Struszkiewicza**, Lwów, plac Bernardyński 10. Telefon 415. 2?2

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie

DLA PP. STUDENTÓW! Najtańsze źródło zakupna rękawiczek, odznak, krawatek, szelek, manszetów w wielkim wyborze, na każdy sezon, własnego wyrobu. **Jakób Führer**, rękawicznik i bandażysta, ulica Trybunalska 10. Skład bandaży chirurgicznych i artykułów do pielęgnowania chorych. Zlecenia z prowincyi odwrotną pocztą. 261

HANDEL w rodzaju Kółka rolniczego korzystnie do nabycia na prowincyi. Wiadomość w handlu Jaszczyszyna, Lwów Teatralna, Dom narodny. 275

KUPUJE, sprzedaje i wypożycza garderobę, maszyny, broń itp. handel Jaszczyszyna, Teatralna, Dom narodny.

ŚWIEŻE MLEKO codziennie, litra 10 ct., z dóbr Śniadowskiego, Borki. Zamawiać i dostać można w handlu Ważnego, ulica Czarneckiego 2. 277

EKONOM średniego wieku, żonaty, z chlubnemi świadectwami, znający się na pszczelnictwie, poszukuje posady od 1. października. Najchętniej na tantiemę. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: Z. H. Lwów, Piekarska 15, parter. 268

RZĄDCA teoretycznie wykształcony, z dłuższą praktyką, poleca się. Adres: Rządca, poste restante Chorośnica 509

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzysztofowicz we Lwowie

plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Herbata

z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany.

Korespondencya prywatna

Maniu! Manieczko! Wyślij, błagam — pocztą list informacyjny, wprost adresowany; jedyna to niezawodna droga. 1. sierpnia nie byłem pewny, czy mnie dotyczy. Przebacz, aniele dobroci! Całuję Cię we wszystkie śliczności. *SKIERKA.*

Konserwy jarzynowe

w jakości dorównywującej najlepszym wyrobom zagranicznym, a po niebywale niskich w kraju cenach, jak naprzykład:

A groszek cesarski za kilo 75 ct. (dotychczas zł. 1·20); *B* 66 ct. (dotąd 90 ct); *E* 40 ct. (dotąd 60 ct.); *F* groszek na zupę 35 ct. (dotąd 50 ct.); W powyższym stosunku zniżoną została cena i innych wyrobów, a mianowicie: za ½ kl. dozę szparagów, samo główki zł. 1·25. Pędy szparagowe obierane 1 kg. *I* zł. 2·—, *II* zł. 1·60, *III* zł. 1·30 *IV* nieobierane zł. 1·10; nieobierane w kawałkach zł. 1·10 (⅓ część główek). Fasolki krajane: *I* 40 ct., *II* 32 ct. Fasole łamane: *I* 40 ct., *II* 32 ct. Haricotnert 60 ct. Flageolet fasola ziarnista zł. 1·20; Macédonie i Julienne 90 ct. Grzyby prawdziwe *I* zł. 1·50, *II* zł 1·—, *III* 75 ct. Pomidory, kompoty owocowe, soki owocowe, Gelé, Marmolady, wszystko w najprzedniejszych gatunkach.

Proszę żądać przysłania cenników i posyłek próbnych celem osądzenia niskiej ceny i wyszukanej jakości towaru.

Pierwsza galicyjska parowa fabryka konserwów jarzynowych

H. Kaempffe, Lubycza król.

Stacya kolei, telegrafu i poczty. (Galicya wschodnia). 278

WINA stare tokajskie

w wielkim wyborze, od złr. 2·40 do zł. 12 za szampańską flaszkę — poleca handel

St. Markiewicza we Lwowie.

100 do 300 złr. miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i **we wszystkich miejscowościach**. pewnie, czysto i bez wkładki kapitału i ryzyka, przez rozprzedawanie prawnie dozwolonych papierów państwowych i losów. Zgłoszenia pod: **„Leichter Verdienst" Rudolf Mosse, Wien.** 9934

Kapsułki z olejku różano-santałowego

Santelöl-Kapseln „Rosen-" (Schutzmarke)

aptekarza Lahra z Würzburga

leczy cierpienia pęcherza moczowego bez wstrzykiwania **w kilku dniach.** Prawdziwe z marką „Róża". **Flakon złr. 2.** Gdzie ich nie ma, to wprost z głównego składu **C. BRADY w Kromieryżu.** We Lwowie: apteka Jana Wewiórskiego.

Książka **O małżeństwie** przez Dr. Retau'a (39 ilustr.) 1 złr.

O życiu towarzyskiem mężczyzn

przez Dr. G. Freytaga 1 złr, oba dzieła razem złr. 1·75 markami pocztowemi.

GUSTAV ENGEL, Berlin W. 9.

LUDWIK SZELIGIEWICZ

przedtem

Władysław Dajewski

zegarmistrz

we Lwowie, ul. Kopernika l. 8

wykonuje **wszelkie roboty w zakres zegarmistrzcstwa** wchodzące oraz utrzymuje **skład zegarów i zegarków** z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych z gwarancyą i po cenach najumiarkowańszych. Zlecenia z prowincyi uskuteczniam jak najrychlej. Reperacye zegarków i zegarów oraz antyków z 2-letnią gwarancyą

Continental-Pneumatic jest najlepszą marką.



RUDOLF GEBURTH c. i k. nadworny maszynista,

urządza piece, wszelkie palowiska — fabryka i lejarnia żelaza

Wiedeń, VII. Kaiserstrasse Nr. 71.

C. k. uprz. piece o nieustającym ogniu z płomieniem.

C. k. uprz. piece o nieustającym ogniu „Austria" (system Geburth)

przydatne do każdego materyału opałowego, niezrównane w zastosowaniu i swojej prostocie. Wielka oszczędność! Piece palą się całemi miesiącami. Płaszcze ochronne do pieców z wentylacyą Kaflowe piece o nieustającym ogniu.

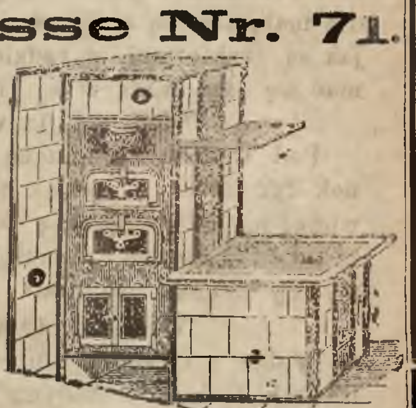
Płaszcze z lanego żelaza do pieców dopełnianych z wentylem.

Piece dopełniane od 7 złr. wyżej. **Piece przenośne.**

Kaflowe palowiska do maszyn. Całe urządzenie kuchen, zarówno dla wielkich domów, jakoteż hoteli i innych zakładów. **Przenośne kuchnie do gotowania.**

Największy skład pieców, kuchen i palowisk od najprostszych do najwykwintniejszych, amaliowanych. Cenniki i wzory gratis i franco.

Skład we Lwowie u Jana Schumana, plac Bernardyński.



Przez Wys. c. k. Ministerstwo oświaty koncesyonowana

A. Kaufman'a

Szkoła rysunków i malarstwa dla Pań

Wien, IV., Weyringergasse Nr. 37.

Oddziały: rysunki z natury, portrety, malarstwo: krajobrazy, pastele i akwarele. Nauczyciele: **Carl Freiherr von Merode, Heinrich Lefler jr., Adolf Kaufman** etc. Przyjęcie od 25. września. Nauka od 1. października. Prospekty wysyłane franco. Pensya zostanie udowodniona. 891

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe jak:

renty państwowe, listy zastawne, akcye, losy, monety zagraniczne

po najumiarkowańszych cenach

Polecamy

PROMESY

na losy do najbliższych ciągnień.

ORYGINALNE LOSY

pojedyncze lub grupami na **spłaty miesięczne** jak najtaniej; po złożeniu pierwszej raty **każda wygrana należy się już kupującemu.**

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

SPÓŁKA STOLARZY LWOWSKICH

we Lwowie plac Bernardyński l. 17

poleca swój od roku 1854 istniejący

SKŁAD MEBLI

obficie zaopatrzony

w wielki wybór garniturów do salonów, kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych oraz utrzymuje na składzie meble gięte i żelazne.

Wszelkie zamówienia w zakres stolarstwa i tapicerstwa wchodzące przyjmuje **po cenach najprzystępniejszych** ręcząc za spieszne, gustowne i wedle zlecenia dokładne wykonanie. 9979

Bardzo ważne doniesienie!

Wysokie c. k. Ministerstwo Handlu w Wiedniu nadało p. M. Freilichowi, bandażyście-specyaliście we Lwowie, dnia 25. czerwca 1895 r. do l. 2297 Patent na wyłączny wyrób ulepszonych bandaży jego własnego pomysłu — o czem Szanowną P. T. Publiczność powiadamia się. 9974

M. FREILICH

bandażysta-specyalista

mieszka we Lwowie, przy ulicy Szpitalnej l. 4.

Niesie radykalną i pewną pomoc w najcięższych i zastarzałych wypadkach przepukliny wszelkiego rodzaju **tak dla pań jak i dla panów** z gwarancyą możliwości zupełnego uleczenia bez operacyi i bez lekarzy, naturalną metodą i postępowem zastosowaniem najodpowiedniejszych bandażów, w skutek czego każdy, nawet z śmiertelnych wypadków uratowany został, jak wiele świadectw i podziękowań o tem dowodzi od znanych osób w kraju jak od: JWP. Edwarda Sommera, c. k. radcy dworu najwyższego trybunału w sp. — JWP. Wincentego Lewickiego, c. k. radcy apelacyjnego. — JWP. Mandybura, c. k. radcy szkolnego. — W. ks. Łyczakowskiego, proboszcza w Pławiu. — W. ks. Rudolfa Wagi, gwardyana w Przeworsku. — W. ks. Grzybowicza, proboszcza z Dźwiniaczki. — WP. Alfreda Bojarskiego, inżyniera we Lwowie. — WP. Jana Dutkowskiego, emeryt. ad. podatk. — WP. Jana Nowaka, dyrektora domu ubogich chrześcijan we Lwowie. — WP. Józefa Maciurkiewicza, radnego gminy Zamarstynów i od przeszło 1000 innych osób, które przez niego zdrowie odzyskały, to też:

Czasopismo „Nowa Epoka" zamieszcza w jednym z ostatnich numerów następującej treści artykuł:

„Nemo propheta in patria." Jedną z największych plag, zawisłych nad ludzkością, jest bez zaprzeczenia przepuklina, choroba straszna i ciężka. Tysiące ludzi ulega rupturze. „Bruch" grasuje zarówno wśród najemników pociągowych i robotników, mających do czynienia z znaczniejszymi ciężarami, jak i wśród ludzi zamożnych. Współczesna chirurgia w gwałtowniejszych wypadkach wywnętrzenia się jelit posiłkuje się ciężkiemi i niebezpiecznemi operacyami, które niestety odstraszają od leczenia się nawet konających.

Lekarzy specyalistów, poświęcających się zawodowo wyłącznie leczeniu przepukliny, nie mamy u nas w kraju. Nie ma rutynowanych rąk, mających w palcach oprócz mechanicznej rutyny subtelne czucie, za którego pośrednictwem bez operacyi zdołałby leczący wprowadzić z łatwością jelita wywnętrzone do jamy brzusznej. Rutyna i subtelne czucie w brzuścach palców, potrzebne do łatwego umiejscowienia jelit, nie wystarcza wszakże do radykalnego wyleczenia przepukliny. Dalszym warunkiem nieodzownym skutecznej kuracyi jest umiejętne przystosowanie odpowiedniego do danej ruptury bandażu, zaaplikowanego zaraz po szczęśliwem wprowadzeniu jelit do jamy brzusznej. Niejeden lekarz wie doskonale, jakiego układu bandaż byłby najodpowiedniejszym dla danego chorego, wszakże bandażysta nie zdoła odtworzyć myśli jego dokładnie i sporządzić bandaż jota w jotę według wskazówek lekarza. Lekarz zaś, nie będąc sam bandażystą, bandażu przepuklinowego również nie wykona. Ogół więc cierpiących na rupturę jest zdany na łaskę bezporadnych lekarzy i na dowolność fantazyi bandażystów.

Bandaż uniwersalny nigdy nie odpowiada indywidualizmowi ruptury i nadzwyczaj utrudnia leczenie choroby, która się komplikuje i przeciąga jeszcze i z tego powodu, że albo jelita udało się umiejscowić przez wgniatanie, albo posiłkowano się przy tem operacyą.

Około roku 1865 młody człowiek M. Freilich, urodzony w Ks. Krakowskiem, zaczął przemyśliwać nad leczeniem tej strasznej choroby i wpadł na myśl, że wgniatanie jelit przez rupturę do jamy brzusznej nic nie reguluje, przeto bezładne wciskanie jelit musi być i szkodliwem i niebezpiecznem. Jeżeli zaś jelita wywnętrzają się z jamy brzusznej bez powikłania i nieprzerywając się, to łatwo je wprowadzić napowrót, byle wyczuć palcami odpowiedne przedłużenie jelit i umiejscowić je krok za krokiem jednostajnym ciągiem.

Młodzieniec rozpoczął sprawdzać doświadczalnie swoje przypuszczenia i po licznych doświadczeniach zdobył czysto intuicyjną umiejętność umiejscowiania wywnętrzonych jelit. Nie było ani jednego najcięższego wypadku, w którym Freilich nie zdołałby z zwykłą sobie łatwością wprowadzić wnętrzności w miejsce właściwe. Z nadzwyczajną zręcznością, wprawiającą w podziw uczonych fachowców, wyczuwając brzuścami palców odpowiedni moment jelita, wprowadzał je szybko w jamę brzuszną i opanowywał rupturę.

Freilich, nie mogąc zostać lekarzem, został bandażystą.

Wówczas poczęli przybywać doń tłumnie chorzy, żądając odpowiednich bandażów.

Byli to ludzie, uciekający przed grożącymi im nieuniknioną operacyą. Nieopatrzeni, z wywnętrzeniem żądali od bandażysty bandażu. Freilich, aby módz podjąć się sporządzenia odpowiedniego bandażu, śmiało brał się do rzeczy i wprowadziwszy jelita wyczuwał wszystkie cechy danej ruptury, do której natychmiast przystosowywał specyalny bandaż. Na setki wypadków w ciągu blisko lat 30 nie zdarzył się Freilichowi ani jeden wypadek śmiertelny.

Tłumnie zbiegali się ludzie do cudotwórczego bandażysty, który nietylko wdziewał chorym bandaże, lecz jak już powiedzieliśmy, w razie potrzeby wprowadzał jelita do jamy brzusznej, opatrywał w bandaż przepuklinę i odpowiedniem pouczeniem chorego, jak ma w bandażu się zachowywać, wkrótce wracał ludziom zdrowie i człowieczeństwo.

Człowiek ten, wzbudzający szczery podziw sumiennych lekarzy, ratował chorym życie nawet wówczas, gdy lekarze już nie obiecywali choremu żadnego ratunku i żadnej nadziei.

Często udaremniał on potrzebę ciężkiej operacyi, do której z niebezpieczeństwem życia chorego już miano przystąpić.

Znający Freilicha lekarze zapraszali go do chorych i polecali mu w swojej obecności przeprowadzenie ciężkiego procesu umiejscowienia jelit i prawidłowego obandażowania klienta.

Liczne świadectwa lekarzy, setki listów wdzięczności i uznania, wreszcie sumienna taktyka Freilicha, który w ostatnich latach swojej praktyki nigdy nie przystępywał do chorego w nieobecności dyplomowanego lekarza.

Byliśmy naocznymi świadkami skutecznych kuracyj Freilicha. Przed kilku miesiącami uratował on od śmierci i kalectwa ojca rodziny, czeladnika piekarskiego, w obecności trzech lekarzy: dr. Krobickiego, dra Weigla i dra Brauna.

Jest to dobitnym dowodem, że w kraju naszym, możemy znaleść wielu dobroczyńców ludzkości i bez dyplomów, którym się uznanie należy.

P. Freilich pocieszyć się jednak może zgłoskami dozgonnej wdzięczności, któremi zapisał się w setkach serc, którym uratował zdrowie, a nawet życie.

Nie będąc kompetentnymi w sprawach lekarskich nie mamy prawa zalecać kuracyjnych zdolności p. M. Freilicha, wszakże ze względu na kilkaset świadectw i listów uznania, gorąco polecamy go cierpiącemu ogółowi jako arcymistrzowskiego bandażystę. — M. Freilich stale przebywa we Lwowie, mieszka przy ulicy Szpitalnej l. 4. A. róg ul. Słonecznej.

Artykuł ten ze względu na jego treść i wartość przedmiotową, przedrukowujemy dla użytku ogółu. Przy tej sposobności notujemy, że na wystawie krajowej uzyskały wyroby bandażów M. Freilicha najwyższe uznanie.

Z kancelaryi ogłoszeń „Impressa" we Lwowie, Sykstuska 30.

Pierwszy największy dom towarów jedwabnych i modnych

MORITZ SCHILLER

PRAG, Graben 9. u. 11.

NOWOŚCI

Na sezon jesienny i zimowy 1896.

Specyalny oddział **na towary jedwabne**	zawiera olbrzymi wybór czarnych białych i kolorowych **materyj jedwabnych**	od ct. 80 do zł. 16 za metr.
Specyalny oddział **na tanie materye wełniane**	zawiera olbrzymi skład gładkich i wzorzystych **materyj wełnianych**	od ct. 35 do zł. 1·40 za metr.
Specyalny oddział **na piękne materye wełniane**	zawiera olbrzymi skład **angielskich i francuskich nowości**	od zł. 1·50 do zł. 11 za metr.
Specyalny oddział **na czarne materye wełniane**	zawiera olbrzymi skład rozmaitych **czarnych materyj**	od ct. 50 do zł. 10 za metr.
Specyalny oddział **na aksamity i plusze**	zawiera olbrzymi skład **aksamitów i pluszów**	od zł. 1·— i 1·20 do zł. 8 za metr.
Specyalny oddział **na wełniane i bawełniane flanele**	zawiera olbrzymi skład rozmaitych **flaneli**	od ct. 45 do zł. 1·80 za metr.

Próbki wszędzie franco! Niedoścignione **najtańsze ceny!** **Szybkie załatwienie zamówień!**

Firma posiada tylko najlepsze fabrykaty!

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.